

Uwagi od naczelnego

Bartek Biedrzycki

Zawsze, gdy przygotowuję premierę, myślę sobie, że tym razem napiszę coś na poważnie. Coś tak z rozmachem, z cytataми z poważnych miejsc, a nie z książek niewznawianych do dekad, z jakimiś myślami mądrymi i tym podobne bzdury. Nie, no dobra, wcale tak nie jest. Zawsze, jak przychodzi mi napisać wstępniak, to mam pustkę w głowie i pokrywam zmieszanie nerwowym śmiechem.

Robiłem w życiu kilka pism. Począwszy jeszcze w latach dziewięćdziesiątych od xerozinów, pisanych na maszynie, klejonych i odbijanych w jakości urągającej wszelkim standardom. Przez mój pierwszy poważny magazyn w oficjalnym obiegu, czyli komiksowy „Kolektyw”, aż po zamkniętego latem 2020 roku „Fenixa Antologię” – ciekawą próbę wskrzeszenia cudzej marki.

Jest w tym może coś kompulsywnego. Jeszcze będąc naczelnym FA, założyłem kolejnego zina nazwanego „Żar-ptak”, który zresztą ma się dobrze, oraz odgrzałem starego rupiecia, jakim był „Manga Rider”. I w tym wszystkim jeszcze „Rocznik fantastyczny 2020” i pewnie ktoś się zastanawia – o co temu typowi w ogóle chodzi?

Chodzi o zabawę. Ja lubię wydawać, wy – lubicie czytać. Chodzi o zostawienie swojego śladu, literackie obsikanie kalendarza, napisanie „Killroy was here” stylistyką właściwą tej chwili. Temu momentowi. Tym czasom. Bo „Rocznik fantastyczny 2020” to świadectwo tego, jak wygląda polska fantastyka współcześnie. Z jednym wyjątkiem – za to naprawdę wyjątkowym! – są to teksty aktualne, stworzone teraz, w ciągu ostatniego roku, może kilkunastu miesięcy.

Na pokładzie mam autorki i autorów wszelkiej maści, od młodych wilczków po starych mistrzów, ze wszystkim, co pośrodku, czyli z mierzwą debiutujących niedawno, a już zasiedziałyłych nowych, o których w komiksowie mówi się do dzisiaj „młode pokolenie”, chociaż ich dzieci kończą już podstawówki. Uważne oko doszuka się pewnych podobieństw w tych tekstach, ale nie są one umówione ani zaplanowane – to chyba po prostu taki *zeigeist*.

Jestem bardzo dumny z wszystkich opowiadań i artykułów w tym zbiorze. Powstały specjalnie do niego, ze wspomnianym wyjątkiem. Jest nim „Nadejście Fortynbrasa”

Emmy Popik, tekst przejmujący, pochodzący ze świetnego zbioru „Tylko Ziemia”. Tekst, który mimo ponad trzech dekad na karku nie zestarzał się ani trochę i wśród współczesnych polskich opowiadań powinien znaleźć łatwo nowych, oddanych czytelników. Bardzo się cieszę, że mam okazję go przedrukowywać, bo wspomniany zbiór znaczy dla mnie bardzo wiele.

Ale to tylko jeden tekst z wielu, jakie dostaliście do ręki. Każdy z nich jest na swój sposób wyjątkowy i pokazuje, jak różna, jak ciekawa, jak bogata może być nasza fantastyka. Nawet ta produkcyjna, warsztatowa, rzemieślnicza, która nie ma zamiaru wyważać otwartych drzwi, ale chętnie przez nie przejdzie, siądzie za stołem i zamówi piwo albo kieliszek wódki.

Publicystyka natomiast – prezentująca imponujący rozrzut tematyczny – doskonale oddaje kształt naszego zafrapowania tym, co się wokół nas dzieje, czym żyjemy, na co zwracamy naszą cenną uwagę, oderwaną na krótko od informacyjnej autostrady, po której surfujemy.

No i wyszło jakoś tak patetycznie – jakbym się trochę zgrywał, a trochę nie wiedział, co ze sobą zrobić. Do diabła z tym, kogo obchodzą wstępniaki?

Czytajcie.